

MARIAN LEWTAK

ur. 1928; Stara Wieś



Miejsce i czas wydarzeń	Końskowola, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Końskowola, II wojna światowa, egzekucje Żydów, majątek w Pożogu, rodzina Panwiczów

Likwidacja Żydów

Wielu Żydów chorowało na tyfus. Na moich oczach przyszedł Niemiec z automatem, stanął w drzwiach i tym karabinem strzelał do nich. To byli przeważnie tutejsi Żydzi. Zabił wszystkich, zostało tylko małe dziecko może dwuletnie, darło się „mamy cysia, mamy cysia”, drapało tę matkę po piersiach, chciało jeść. Niemcy łazili, policjanci i ktoś powiedział, że tam jeszcze jest dziecko i płacze. Poleciał jeden w takim czarnym mundurze policyjnym, wyjął pistolet, przeładował – bach – zastrzelił to dziecko.

Były takie „psy” z Końskowoli, oni później podjeżdżali wozami i ładowali zabitych Żydów, wywozili na kirkut i tam ich zakopywali, przysypywali ciała ziemią. Kirkut był niedaleko, po lewej stronie. Czescy Żydzi, którzy byli chorzy, byli ulokowani gdzieś w mieszkaniach, ich wszystkich też wybili i pozakopywali na tym kirkucie. Z getta wszystkich wzięli na stację: znowu wozy, znowu pojechaliśmy i znowu, którzy szli to szli, resztę na wozy i wywieźli. Na pociąg załadowali ich tak samo jak w poprzednich sytuacjach, była taka sama porcja, tylu samo ludzi, i tak tych wszystkich Żydów tu wykończyli. Później jeszcze dwa razy powtórzyła się taka odprawa.

Pozostali, ponad sto osób, pracowali we dworze u Panwicza. To byli młodzi, szlachetni, elegancyjny ludzie. Pod koniec wojny wyprowadzili ich za Brzeziny. „To już – mówimy – będą ich strzelać”. Niemcy obstawieni ze wszystkich stron, karabiny pozawieszane lufami do dołu i wszystkich ich prowadzą. Po lewej stronie były takie piachy i góra, ściana, ta góra jest do dzisiaj. Kazali im się położyć na ziemi, na drodze, tam był gościniec. Była taka młoda Żydówka, ładna kobieta, blondynka i szła cały czas z tyłu, za Niemcem, trzymała w rękach mały koszyczek i szła z nim, rozmawiała z tym Niemcem i jak kazali się położyć, to położyła się na samym brzegu. Ułożyli ich w dwa rzędy i tak z tego karabinu maszynowego Niemiec do nich strzelał, wszystkich zabił. Niemcy zabrali się i poszli, zostawili nam te ciała, żeby posprzątać. Wtedy te nasze „psy”, Polacy, guziki obrzynali tym zabitym Żydom! Myślę: „A co oni robią? Guziki obrzynają?” Dopiero później stryjo mi mówił: „Ty nie wiesz, te guzki są obszyte w złoto”. I oni od tych habitów obrzynali Żydom guziki, rozbierali ich! Doszli

do tej Żydówki, a ona się podnosi i wstaje, nie zabił jej ten Niemiec. Tam był taki duży kamień, siadła na tym kamieniu, nie miała siły, była zdenerwowana i wyczerpana. Felek Ostałowski podleciał do niej, chciał jej ten koszyczek wrywać, ale nie dała mu, to chcieli zaprowadzić ją na posterunek. Ona mówi: „Odpocznę trochę, dajcie mi spokój, posiedzę”. Oni zajęli się tymi Żydami i ich guzikami, doły były już wykopane, tam ich wrzucali, przysypali – teraz już nie ma śladu po tym, wszystko jest wyrównane, nic tam nie ma – a ta Żydówka wstała z tego kamienia i uciekła, poszła w stronę Sielc. Oglądają się – nie ma Żydówki, ale już jej nie gonili. Ja to widziałem, ale nie podchodziłem blisko, tylko z dala patrzyłem.

Nie dopuszczali tam nikogo oprócz tych, którzy tam coś robili, zakopywali ciała. Tak że poza nami nikt tego nie widział. Zastrzelili ich i zakopali na tym kirkucie. Na tym miejscu teraz las rośnie.

Data i miejsce nagrania	2007-03-03, Stara Wieś
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Monika Śliwińska, Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"